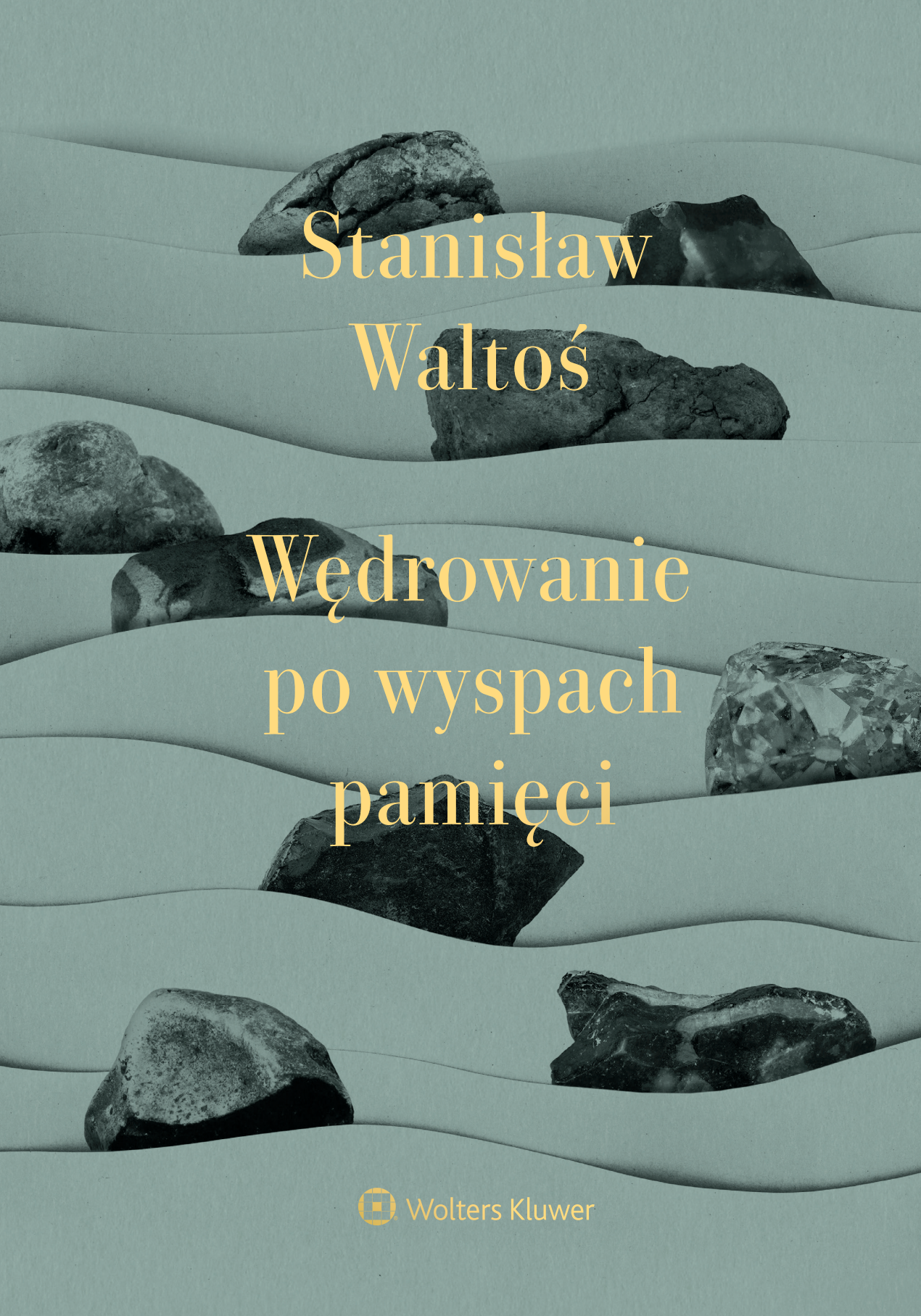


The background of the book cover features a series of horizontal, wavy lines in a muted teal color, creating a sense of depth and movement. Scattered across these waves are several dark, irregularly shaped rocks or stones of varying sizes and textures. Some rocks appear smooth, while others are more jagged or crystalline.

Stanisław

Waltoś

Wędrowanie
po wyspach
pamięci

Stanisław
Waltoś

**Wędrowanie
po wyspach
pamięci**

Zamów książkę w księgarni internetowej

proinfo.pl
księgarnia internetowa

 Wolters Kluwer

Warszawa 2024

Wydawca
Klaudia Szawłowska

Redaktor prowadzący
Kinga Zajęc

Pierwsza i druga korekta, sporządzenie skorowidza osób
Grażyna Polkowska-Nowak

Trzecia korekta
Mirosława Jasińska-Nowacka

Projekt okładki i stron tytułowych
Wojtek Janikowski

Zdjęcie na okładce
Stanisław Waltoś — Muzeum UJ, fot. Mateusz Kozina

prawolubni

Ta książka jest wspólnym dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, byś przestrzegał przysługujących im praw. Książkę możesz udostępnić osobom bliskim lub osobiście znanym, ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A jeśli musisz skopiować część, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujemy prawo i własność
Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

© Copyright by Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o. and Stanisław Waltoś, 2024
ISBN 978-83-8390-041-4
2. wydanie

Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.
Dział Praw Autorskich
01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33
tel. 728 313 462
e-mail: PL-ksiazki@wolterskluwer.com

księgarnia internetowa www.profinfo.pl

Spis treści

Od autora	7
Rozdział pierwszy	
Opieranie	9
Rozdział drugi	
Nauka latania	55
Rozdział trzeci	
Uniwersytet w uścisku Józefa Wissarionowicza, czyli moje lata uniwersyteckie	91
Rozdział czwarty	
Pod znakiem czerwonego żabotu	171
Rozdział piąty	
Wspinaczka po drabinie świata nauki	227
Rozdział szósty	
Wyprawy do innego świata	325
Rozdział siódmy	
Nieudane ćwiczenia z mobilności kadry naukowej	365
Rozdział ósmy	
Przygody muzealne	393
Rozdział dziewiąty	
W niezbyt skutecznej pogoni za przyzwoitym prawem	467
Postscriptum	503
Indeks osób	511

Od autora

Gdy inwencja się kurczy, a napinanie mięśni staje się coraz bardziej żalosne, myśl coraz chętniej biegnie ku przeszłości. Zaczyna się wspomnianie – wędrowanie po wyspach pamięci na morzu zapomniania i niekiedy nadaremnie ponawianych prób rekonstrukcji faktów.

Takie są zatem i te wspomnienia. Spisywane po latach, głównie na podstawie tego, co pamięć zachowała, choć często konfrontowane z zachowanymi dokumentami oraz pamięcią rodziny i przyjaciół. Sporo jednak w nich przemilczeń o wydarzeniach w moim już dość długim życiu. Nie tylko dlatego, że wiele faktów uciekło w niepamięć. Nacisk położony na splatanie się wątków osobistych z tłem publicznym sprawił, że nie rozwodziłem się nadmiernie o relacjach rodzinnych, o tragediach odchodzenia najbliższych i przyjaciół, o ich nieraz skomplikowanych i trudnych losach.

Nie mam żadnych wątpliwości, że należałoby więcej miejsca poświęcić rodzinie, studentom, doktorantom i najbliższym współpracownikom w Katedrze oraz w Muzeum. Nadawali oni przecież sens mojej pracy w Uniwersytecie. Za mało tu także o Polskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności, aktywności w organizacjach międzynarodowych, o niektórych projektach badawczych, nie mówiąc już

o świecie muzealników i radościach oraz smutkach dnia codziennego. Wszystko poza Kosmosem ma jednak swoje granice. Także wspomnianie... Z tego między innymi powodu nie znalazł swego miejsca w książce nasz legendarny Bigos – w zasadzie wyżej szorstkowłosy, znajda rabczański, dobroć nad dobrociami wśród psów.

Teraz, po pięciu latach, wydawnictwo Wolters Kluwer publikuje drugie wydanie *Wędrowania*... Usunięte zostały dostrzeżone usterki, a było ich sporo.

Przygotowywanie tego wydania miało więcej szczęścia. Nikt niktogo nie poganiał, czasu było dość, aby uwzględnić wszelkie chochliki, które udało się wyłapać. Zostały wprowadzone niewielkie uzupełnienia i aktualizacje, pojawił się także indeks. Ponieważ dynamika lat 2020–2024, mówiąc powściągliwie, była raczej duża, piszący te słowa musiał dodać nieduże „Postscriptum”.

Chciałbym jeszcze raz gorąco podziękować za wszystkie uwagi i wskazówki, które dotarły do mnie od Czytelników po ukazaniu się pierwszego wydania, a także Wydawnictwu, które uczyniło wszystko, aby mogło ukazać się ono, jak zawsze, w pięknej oprawie edytorskiej.

Dziękuję bardzo – *last but not least* – także pani redaktor Grażynie Polkowskiej-Nowak za trud włożony w redagowanie książki, z tradycyjną dla niej wielką starannością i fachowością.

Stanisław Waltoś
Kraków, 1 maja 2024 r.

Rozdział pierwszy

Opieranie



daniem prof. Kazimierza Rymuta, znanego toponomastyka, nazwisko Waltoś jest pochodzenia niemieckiego. Pierwotnie podobno brzmiało „Walter”. Świadczyłoby więc o niemieckim pochodzeniu moich protoplastów. Karol Estreicher jr uważał natomiast, że wzięło się z nazwiska „Waldaus”. Znaczyłoby zatem pierwotnie „pochodzący z lasu”.

Tak albo tak – geneza tkwi w Niemczech, najprawdopodobniej południowych, może w Szwabii, skąd wywędrowali w średniowieczu przyszli mieszkańcy wsi Rudna Wielka, dzisiaj graniczącej z Rzeszowem. Rudna Wielka została bowiem założona na prawie niemieckim w XIV wieku przez Rzeszowskich herbu Półkozic, potem należała do Mikołaja Spytki Ligęzy, Lubomirskich, Radziwiłłów i innych, aż w końcu – w latach 20. XIX wieku – właścicielami jej zostali Dąmbscy wywodzący się z Lubrańca na Kujawach.

Po Dąmbskich pozostały: wielki murowany pałac z parkiem, kościół – dobrze widoczny z pociągu jadącego między Rzeszowem a Dębicą – i kolekcja dzieł sztuki należąca do Ossolineum, przechowywana w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie, a także nazwiska kilku członków rodu, bardzo zasłużonych dla kultury i nauki, m.in. prof. Izydory Dąmbskiej, uczennicy słynnego filozofa prof. Kazimierza Twardowskiego, z racji poglądów dalekich od marksizmu wysiedlonej w latach 60. ubiegłego wieku z Uniwersytetu Jagiellońskiego do Instytutu Filozofii PAN.

Wywodzimy się zatem, my Waltosiowie, z kiedysiejszych chłopów pańszczyźnianych, poddanych Dąbskich, z chłopów, którym dopiero w 1848 r. zaborca austriacki przyznał wolność i ich uwłaszczył.

Pradziadek, Franciszek Waltoś, syn Mikołaja i Katarzyny z domu Czyż, był fornałem w majątku Dąbskich. Mam pełne prawo przypuszczać, że ojciec mojego prapradziadka Mikołaja, czyli prapradziadek, był jeszcze chłopem pokornie odrabiającym pańszczyznę i równie bardzo nisko kłaniającym się swoim panom w Rudnej Wielkiej.

Franciszek Waltoś miał dwóch synów: Ferdynanda i Stanisława. Ten drugi – urodzony 29 września 1874 r. – był moim dziadkiem. Obaj, jak się kiedyś mówiło, „wyszli na ludzi”.

Ojciec opowiadał, że jego ojciec i stryj biegali boso do szkoły. Buty wkładali, wchodząc do szkoły i kościoła. Taka była wieś galicyjska i chyba nie tylko galicyjska. Nie bez powodu Stanisław Wyspiański w *Weselu* w usta Panny Młodej włożył konstatację: „trza być w butach na weselu” (S. Wyspiański, *Wesele*, Kraków 1901, s. 27). Mówiąc inaczej, na wsi chodziło się boso na co dzień.

Nie doszedłem, jak udało się fornałowi Waltosiowi doprowadzić do tego, że obaj synowie ukończyli gimnazjum, i jak jeden z nich ukończył seminarium nauczycielskie (Ferdynand), a drugi (Stanisław, mój dziadek) po ukończeniu tego samego seminarium zawziął się i dodatkowo odbył studia z zakresu historii na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Najprawdopodobniej obaj zarabiali korepetycjami i jakimiś pracami dorywczymi.



Jeszcze niedawno, w pierwszej połowie XX wieku, nazwisko Waltoś dominowało wśród mieszkańców Rudnej Wielkiej. Nie spotkałem zresztą człowieka o tym nazwisku, który by się nie wywodził z tej wsi.

O związku mojego nazwiska z Rudną Wielką najlepiej świadczą dwa fakty, będące same w sobie anegdotami.

W roku 1974 postanowiłem pokazać Rudnę Wielką mojemu synowi, Kubie, mającemu wówczas 12 lat. Niech wie, skąd pochodzi po linii męskiej. Z linią żeńską byłoby w tamtych latach trudniej, gdyż wszystkie miejscowości z nią związane znajdowały się za niezbyt łatwo przekraczalną granicą. Pojechaliśmy więc do Rudnej. Samochodem.

Ledwie minęliśmy znak z nazwą miejscowości, zobaczyliśmy na poboczu drogi dziewczynkę, mniej więcej w wieku Kuby. Zatrzymałem się przy niej na jego prośbę, a ten ją zapytał:

- Przepraszam, jak się nazywasz?
- Marysia Waltoś.

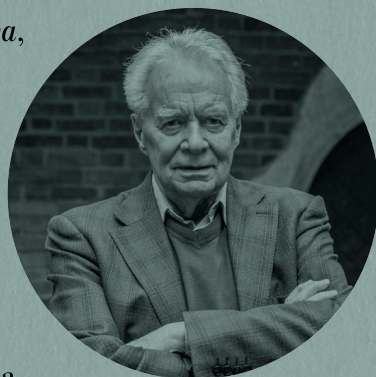
Pojechaliśmy dalej, jakieś 200 metrów. Zobaczyliśmy wiejską drewnianą chałupę i na niej tabliczkę: „Rudna Wielka nr 48. Stanisław Waltoś”. Na cmentarzu zaś na co trzecim nagrobku widniało to nazwisko.

Waltosiowie mieli to do siebie, że raczej niechętnie opuszczali Rudnę Wielką. Wiedziałem, że w Bielsku-Białej żyje jakiś sędzia Waltoś, ktoś mi powiedział, że słyszał o Waltosiu mieszkającym w Wieliczce, a po latach nawiązała ze mną listowny kontakt pani mieszkająca w USA, pisząc, że jej ojciec urodził się w Rudnej Wielkiej.

Tę niemalże prawidłowość zaburzył pewien fakt, czystej krwi paradoks. Mimo że relacja o nim łamie chronologię wspomnień, muszę o nim napisać już tutaj, w tym miejscu. Zdarzyło się to chyba w roku 1963. Mieszkaliśmy wtedy w bloku na Grzegórkach, przy ulicy Francesco Nullo, na drugim piętrze. Pewnego dnia Dorota, moja żona, znalazła w naszej skrzynce pocztowej widokówkę z jakiegoś uzdrowiska, zaadresowaną do pani Zofii Waltoś, wysłaną przez kogoś zupełnie nam obcego. Natychmiast wrzuciła przesyłkę do przegródki „zwroty”.

Za dwa lub trzy tygodnie w naszej skrzynce pocztowej pojawił się jakiś list, tym razem adresowany do niejakiego Leopolda Waltosia. Gdy deliberowaliśmy, co z nim zrobić, usłyszeliśmy dzwonek do drzwi.

STANISŁAW WALTOŚ — profesor honorowy Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, doktor *honoris causa* kilku uniwersytetów, członek PAN i PAU. Autor i współautor kilkuset publikacji z zakresu prawa i procesu karnego, historii prawa i kultury, m.in. słynnego podręcznika *Proces karny. Zarys systemu*, a także zbiorów: *Pitaval krakowski*, *Owoce zatrutego drzewa*, *Na tropach doktora Fausta i inne szkice*, *Grabież ołtarza Wita Stwosza*, *Czy profesor powinien mieć psa... i inne eseje*.



Publikacja zawiera wspomnienia Stanisława Waltosia, jednej z najbardziej znanych postaci nauki prawa. Składa się na nią 9 esejów, w których ze swadą i humorem opisuje zdarzenia z różnych obszarów życia prywatnego i naukowego.

Współlokator leżał już w łóżku. Światła były wygaszone. (...) szybko się położyłem i wtedy dobiegły mnie słowa:

- A skąd pan przyjechał na konferencję?
- Z Krakowa, proszę pana. (...)
- A jak się Wolter czuje? Pamiętam, że Makarewicz niezbyt go lubił — dorzucił po krótkiej chwili.
- Wolter czuje się dobrze. A Makarewicz umarł chyba trzy lata temu, prawda? Mam wrażenie, że poza Stanisławem Pławskim, (...) chyba nie ma na świecie już nikogo z jego najbliższych uczniów. W Lublinie profesorem był Zdzisław Papierkowski, ale chyba już nie żyje... — wyskoczyłem idiotycznie z popisem pseudoerudycyjnym.
- Żyje, żyje i trzyma się dobrze. Papierkowski to ja — doszło do mnie z drugiego łóżka.

[Z rozdziału piątego „Wspinaczka
po drabinie świata nauki”]

infolinia: +48 801 044 545

zamowienia@wolterskluger.pl

www.profinfo.pl



9 788383 900414

978-83-8390-041-4

69 zł (w tym 5% VAT)



9788383900414 W02P01